Nr. 286 — We Lwowie, Wtorek dnia 2. Listopada 1869. — **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie
o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. —
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ni.

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji **Gazety Narodowej** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia **Józefa Czecha** w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik **Raczkowski**, rue du pon. de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. **A. Opnelik**, Wollzeile, 22; tudzież pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. **Haasenstein & Vogler**. W BERLINIE: p. **Rudolf Mosse**.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od Wydawnictwa

Przedpłata na *Gazetę Narodową* z *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Na dwa miesiące t. j. od 1. listopada do końca grudnia b. r. . . . **3** „ **40** „
kwartalnie . . . . . . **5** „ — „
miesięcznie . . . . . . **1** „ **70** „

W razie gdyby żądano *Tygodnika Niedzielnego* więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po . . **35** ct.

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:
kwartalnie . . . . **3** złr. **75** ct.
miesięcznie . . . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się ***tylko*** do ***1.*** i ***16.*** każdego miesiąca.

Na prowincję tj. **z przesyłką pocztową** można prenumerować *Gazetę Narodową* tylko razem z *Tygodnikiem Niedzielnym*; **jedynie miejscowi** tj. we Lwowie odbierający prenumeratorowie mogą abonować *Gazetę Narodową* bez *Tygodnika Niedzielnego*.

Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Gazety, upraszamy o jak najwcześniejsze przesyłanie przedpłaty.

Również upraszamy **o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty** dla uniknienia niepotrzebnych korespondencyj i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

„Panna Emilia“ powieść współczesna przez N. M. wyszła w osobnym przedruku, i jest do nabycia w Administracji *Gazety Narodowej*. Cena: **1** złr.; z przesyłką pocztową **1** złr. **30** cnt.

Lwów d. 2. listopada.

(Wieści niepokojące. — Sprawa dalmacka pod względem wewnętrznym i zewnętrznym. — Z sejmów. — Przyszłe zwołanie Rady państwa i wnioski rządowe. — Adresy sejmów galicyjskiego i pragskiego. — Sprawy zagraniczne).

Jak jaskółki przed burzą, krąży jedna za drugą wieść niepokojąca. Już słychać, że nietylko hr. Beust miał wprost z Stambułu, a więc w niedzielę wrócić do Austrji, ale że i cesarz Austrji i cesarzowa Engenia nie poczekają na otwarcie kanału Suezkiego, lecz przed d. 15. bm. powrócą do Europy. Zarazem z różnych stron nadbiegają wieści o gotujących się ruchach na półwyspie Bałkańskim między ludami słowiańskiemi Turcji, o zmianie w gabinecie rumuńskim w duchu Bratiana i Rosettego, która to zmiana ma nastąpić wnet po powrocie ks. Karola do Bukaresztu; o proteście Czarnogóry przeciw okupacji austrjackiej, o dziwnym ruchu w Czechach, jakby sprawdzającym naszą przepowiednię, na końcu naszego poprzedniego artykułu umieszczoną itd. itd. Przytem niema jeszcze urzędowej wiadomości, iżby Turcja pozwoliła austrjackim wojskom operować w Hercegowinie i Czarnogórze. A *N. fr. Presse* nawet obawia się tego pozwolenia, bo mogłaby z niego wyniknąć wojna z Czarnogórą, a ztąd ofiary krwi i pieniędzy, spory dyplomatyczne, przedewszystkiem z Moskwą, co tylko wtedy opłaciłoby się Austrji, gdyby Czarnogórę zupełnie zniszczono i do Turcji bezpośrednio wcielono. Obelgi, któremi przy tej sposobności obrzuca Czarnogórę szalony organ wiedeński, dowodzą, że większy u niego strach niż groźba, którą miota na biedny kraik słowiański. Wczoraj albo dzisiaj miały się rozpocząć wielkie ruchy wojska austrjackiego dla zupełnego przytłumienia powstania. Moskwa milczy jak najęta, a Francja podobno wszelkich sił wytęża, aby nakłonić sułtana do zaniechania podróży na otwarcie kanału Suezkiego.

W Wiedniu chaos zupełny, w biórach rządowych, wojskowych, w dziennikach i na giełdzie. Pokazuje się, że administracja wojskowa, chociaż zreorganizowana, jest lichą jak dawniej. Wojskom operującym w Dalmacji nie dano namiotów, żołnierze cierpieli głód i wszelkie dolegliwości, którym zapobiedz można było. Przytem burze i ulewy srożą się na lądzie i na morzu, niedając nawet posyłać posiłków do Kotaru. Jakiś zły duch przerywa telegrafy, a parowce niedbale zapełniają tę lukę ważną. Do Dalmacji zamiast pułków, które są wprawne do wojny w górach i do partyzantki, wysyłają pułki węgierskie; zamiast oficerów, którzy w r. 1866 pod dowództwem dzisiejszego ministra wojny cudów dokazywali w Tyrolu przeciw Garibaldemu, a więc w kampanii, zupełnie podobnej do dalmackiej, wysyłają takich, którzy tylko z książki wiedzą o takiej kampanii. Niezadowolenie w armii ogromne. Jeszcze większe w świecie finansowym, handlowym i przemysłowym.

O proteście księcia Czarnogóry obiegają dwie wersje, a obie pochodzą z pism peszteńskich. Jedna wersja odnosi się jeszcze do początków powstania, kiedy w Tryeście położono areszt na amunicję, do Czarnogóry zakupioną. Książę miał przeciw temu zaprotestować w okólniku do mocarstw, przyczem ubolewał, iż nie jest w stanie powściągnąć Czarnogórców od brania udziału w powstaniu, a zresztą ofiaruje się na pośrednika między rządem a powstańcami. Tę wersję podaje *N. fr. Lloyd* w korespondencji z Wiednia d. 28. października. Jestto podobno odegrzanie i przenicowanie starej wiadomości. Drugą wersję podaje *Pester Lloyd* z d. 30. z. m. także w korespondencji z Wiednia. Według niej, Turcja pozwala wojskom austrjackim operować tak na terytorjum tureckiem jak i czarnogórskiem, ale przeciw temu protestuje ks. Mikołaj. Korespondent odradza zresztą zaczepiania Czarnogóry, bo może to wywołać starcie z Moskwą. *N. fr. Presse* tłumaczy artykuły 27. i 29. traktatu paryzkiego z r. 1856 w tym duchu, że obcym mocarstwom zabroniono wprawdzie wkraczać na terytorjum tureckie, ale że zakaz ten tyczy się tylko Rumunii i reszty ziem Naddunajskich. Tłumaczenie to jest bardzo chrome, na każdy sposób wątpliwe, a więc najdogodniejsze dla dyplomacji, bo pozwalające intrygować do woli. Gdyby zresztą sprawa ta była czystą, to niezawodnie już do tego czasu stałyby wojska austrjackie w Hercegowinie, jeśli i nie w Czarnogórze.

W Peszcie sprawa dalmacka wywołuje coraz mocniejsze oburzenie. Na Słowian węgierskich cała ta sprawa wpływa jak najfatalniej dla rządu peszteńskiego; przytem Madiary obruszają się, że pułki węgierskie minister wojny wysyła na plac boju. Pytają zatem: jakiem prawem używa on wojsk węgierskich do sprawy niewęgierskiej i niewspólnej, i kto da pieniądze na pokrycie kosztów? W Moskwie pisma uderzają na rząd, że nie opiekuje się Słowianami południowymi, a powstanie dalmackie zowią świętem. (Cudna illustracja do konwencji z d. 19. października 1860 i do zamknięcia całej prawie inteligencji polskiej w Galicji w r. 1863 i 1864). Już korzysta z tego *Pokrok* czeski; ubolewa, że Słowianie w Europie traktowani są jak biedny popieluszek: chwali ich przymioty, a mianowicie, że umieją „dzielnie bić“ — i ich patrjotyzm; a przedstawiwszy położenie Słowian w Turcji, tak kończy: „Przyjdzie dzień, a może już jest blizki, gdy wybuchające tu i ówdzie płomienie połączą się w jeden łańcuch długi, aż jaka dobrze celująca ręka rzuci lont w miejsce właściwe; a być może, iż i ta ręka jest gdzieś w pobliżu“.

Pamiętna kampania sejmowa z roku bieżącego dogorywa. Obradują jeszcze dwa sejmy austrjackie i sejm galicyjski. Sejm tyrolski został w dniu przedostatnim, tj. dnia 29. października wśród burzliwego posiedzenia zamknięty. Rozprawy toczyły się nad wiadomą nam rezolucją, wniesioną przez Dietla (wymierzoną przeciw konstytucji grudniowej i ustawom majowym, ostrzejszą poniekąd od galicyjskiej); członkowie Rady państwa, Greuter i Giovannelli, przemawiali za rezolucją; już się zbliżało głosowanie, przy którem byłaby niezawodnie przyjętą — gdy namiestnik, słynny p. Lasser, wystąpił przeciw niej, uznając ją za wniosek, nie mający ani pozytywnej, ani prawnej podstawy, ani formy, ani treści, i aby agitacji poza sejmem, którąby przyjęcie rezolucji wywołało, nie dać punktu oparcia, w imieniu Najj. Pana wezwał marszałka do zamknięcia sejmu. Co się też stało wśród okrzyków na cześć monarchy. Sejm tyrolski nie został jednak dotychczas rozwiązany.

W sejmie celowieckim upadł wniosek zmiany krajowej ordynacji wyborczej, bo brakło przepisanej większości dwóch trzecich części głosów. Natomiast przyjęto rezolucję, żądającą zmiany w krajowej ordynacji wyborczej w duchu rozszerzenia prawa wyboru i wybieralności i utworzenia tylko dwóch grup: grupy miejskiej i grupy wiejskiej; z prośbą, ażeby rząd na następnej sesji wniósł dotyczące przedłożenie.

Według *N. fr. Presse*, Rada państwa będzie zwołaną na pierwszy tydzień grudnia; zagai ją cesarz osobiście mową tronową, poczem przystąpi ona do załatwienia budżetu na r. 1870. Między różnemi wnioskami z dziedziny gospodarstwa państwowego ma mowa tronowa zapowiedzieć reformę wyborczą, a to, o ile słychać, wniosek rządowy oprze się na zgodnych w głównej rzeczy uchwałach sejmu wiedeńskiego, pragskiego, morawskiego, szlązkiego i vorarlbergskiego, t. j. na podstawie podwojenia liczby posłów na 406 i bezpośrednich wyborów z grup. Wszelako sprawa ta będzie dopiero obradowaną w plenum ministerstwa. O rezolucji galicyjskiej *N. fr. Presse* nie wspomina. Natomiast obawia się, że posłowie słowieńscy z Krainy podniosą sprawę rezolucji kraińskiej, która nie przyszła do uchwały, bo rząd zamknął sesję przed głosowaniem nad nią, ale skoro przyjęła ją komisja konstytucyjna, więc niezawodnie byłaby ją przyjęła i większość sejmowa.

Mamy już przed sobą tekst adresu sejmu pragskiego. Twierdzi on, że konstytucja grudniowa jest tak nietykalną i świętą, iż cesarz nie może przystać nietylko na żadną jej reformę, ale nawet na żadną zmianę najdrobniejszą. Prócz *N. fr. Presse* wszystkie pisma są z tego punktu niezadowolone. Adres ten miał wyjść z inicjatywy i według wskazówek dr. Herbsta.

Adres sejmu naszego także nie bardzo przychylnie został przyjęty przez pisma wiedeńskie. Niechętny mu jest i *Vaterland*, a pisma czeskie spodziewały się, że silniej podniesie zasadę federalizmu.

Wybory uzupełniające w Paryżu i na prowincji naznaczone są na d. 22. bm. Rząd cesarski nie myśli odstąpić od żądania, ażeby kandydaci składali przysięgę, gdyby zatem w Paryżu wybrani zostali Ledru Rollin, Pyat i t. d., to nie otrzymaliby legitymacji do wejścia do Ciała prawodawczego. O uszczupleniu wolności prasowej rząd nie myśli i myśleć nie może.

W Stambule miał poseł francuzki oświadczyć, że gdyby sułtan udał się do Suezu, poseł by mu nie towarzyszył.

Pod d. 5. z. m. rząd włoski rozesłał okólnik dyplomatyczny względem stanowiska, jakie zajmują Włochy wobec soboru. Rząd zastrzega się przeciw uchwałom soboru, któreby były sprzeczne z ustawami Włoch i duchem czasu. (Takie samo stanowisko zajmują Francja i Austrja). Zdaniem rządu włoskiego, przeciw zgromadzeniu się soboru przemawia i to, że państwo Kościelne zajęte jest przez wojska obce.

Kandydatura księcia Genuy do tronu hiszpańskiego idzie górą.

Sprawy sejmowe.

XXX.

Na dzisiejszym porządku dziennym stoi sprawa rezolucji i adresu, lecz zapewne dopiero na wieczornem posiedzeniu przyjdzie pod obrady. Tymczasem stronnictwa gotują się do walki, a dr. Smolka wystąpi znowu ze swym wnioskiem nieobesłania Rady państwa i przedłoży go Izbie jako poprawkę.

Co do adresu w kole polskiem już przyszło do porozumienia. Tylko w następującym ustępie Stańczyki nie chcą zgodzić się na projekt komisji:

Nie usuwaliśmy się dotąd od żadnej formy konstytucyjnego życia w Austrji. Dążąc do obrony spełnienia żądań naszych, w uchwale owej zawartych, pomimo doznanego zawodu, nie usuwamy się od tej formy i teraz, w nadziei, że nie staniemy co do najżywotniejszych potrzeb naszego kraju wobec księgi ustaw zawartej już i niezmiennej.

Otóż w tym ustępie widzą Stańczyki wielkie niebezpieczeństwo, bo wypowiedzenie warunkowego obesłania Rady państwa! Rozumują oni: Jeśli sejm mając nadzieję, iż księga ustaw dla najżywotniejszych potrzeb naszego kraju nie jest zamkniętą, nie usuwa się i teraz od wysłania delegacji do Rady państwa, więc tem samem oświadcza, iż gdyby tej nadziei nie miał, toby nie wysyłał; wypowiada dalej, iż gdy tę nadzieję utraci, to już nie wyszle delegacji. Z tego powodu Stańczyki wnieść mają poprawkę niby stylistyczną, ażeby ustęp drugi rozbić na dwie części i w adresie powiedzieć:

„Dążąc do obrony i spełnienia żądań naszych, w uchwale owej zawartych, nie usuwamy się od tej formy i teraz. M a m y n a d z i e j ę, że nie staniemy, co do najżywotniejszych potrzeb naszego kraju wobec księgi ustaw, zawartej już i zamkniętej.“

Jak widzimy z tej poprawki, Stańczyki mając reprezentantów swych w komisji, nie zwrócili tam uwagi swej na ten ustęp, nie widzieli w nim wcale warunkowego wysłania delegacji. Dopiero po ogłoszeniu adresu komisyjnego drukiem, pan Koźmian misternie wywiódł z tego ustępu ogromną zasadniczą różnicę, ogromne niebezpieczeństwo dla kraju, dla sejmu, i skłonił Stańczyków do stoczenia walki na tej zasadniczej niby szkapie.

Lecz podnosząc tę różnicę stylizacji aż do kwestji zasady, nie rozważyli Stańczyki, że tem samem drugą stronę wywołają do walki. Nadają oni bowiem sami podsunięciem swej poprawce takiego znaczenia, temu ustępowi wielką doniosłość. Swą poprawką tak pojętą, zamierzają wypowiedzieć, że i na przyszłość od obsyłania Rady państwa, od brania w niej udziału bądź cobądź nie odstąpi sejm i kraj, chociażby dla najżywotniejszych jego potrzeb księgę ustaw Rada państwa zamknęła. W tym punkcie idą więc Stańczyki jeszcze dalej niż obecnie klub mameluków. Już i klub mameluków nie broni bezwzględnie zasady, iż bądź cobądź, nigdy a nigdy Rady państwa opuszczać nie należy. Z b e z w a r u n k o w e g o zaś obesłania Radzy państwa Stańczyki robią na zawsze b e z w z g l ę d n y w niej udział, a warunkowe obesłanie Rady państwa, widzą już nie tylko w stawianiu istotnem warunków koronie czy ministerstwu, lecz nawet w wypowiedzeniu, że sejm obsyła Radę państwa w nadziei, że księga ustaw dla najżywotniejszych potrzeb krajowych nie jest zamkniętą. Tak daleko doprowadzili Stańczyki swe wywody, zacietrzewiwszy się w doktrynerskich teorjach, w antagonizmie przeciw warunkowemu obesłaniu Rady państwa.

Komisja konstytucyjna oprócz projektu uchwały rezolucyjnej i adresu, wypracowała i projekt co do wyboru marszałka, wniesiony przez Krzeczunowicza. W swym projekcie rozdzieliła funkcje marszałkowania w sejmie, od funkcji przewodniczenia w Wydziale krajowym, i dla obu rodzai tych funkcyj proponuje osobno wybierać w sejmie, mianowicie marszałka sejmowego i jego zastępcę, na czas trwania każdej sesji, a prezydenta i wiceprezydenta Wydziału krajowego na czas trwania mandatów poselskich.

Zadziwia nas mocno, iż komisja dotąd nie zdała sprawy z innego wniosku Krzeczunowicza, podanego zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmowem, z wniosku pomnożenia reprezentantów miast w sejmie. Przez dwie już sesje spychają ten wniosek z porządku dziennego. Formalny istnieje spisek ażeby nie powiększać reprezentacji miast. Boją się żywiołu miejskiego, jako za ruchliwego.

Pod pretekstem więc, że musi nastąpić zupełna rewizja i zmiana ordynacji wyborczej, odraczają wniosek, który już raz w r. 1866 uchwalony był w sejmie, a tylko dlatego nie otrzymał sankcji, iż zarzucono braku ⅔ głosu. Zamiast zaraz na następnej sesji, gdy już większość ⅔ głosów z ⅔ całego sejmu była po wyborach roku 1867 zapewnioną, ten sam wniosek podać do powtórnej uchwały, manipuluje się już w trzeciej sesji tak misternie, iż go się zawsze umarza bez przedłożenia izbie od komisji.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Czerniowce d. 30. października.

(*V*) Po dłuższem milczeniu, spowodowanem nieobecnością moją w miejscu, mogę donieść o ostatniem posiedzeniu sejmu naszego, a było ono tem ciekawsze, że sprawa językowa już w ostatniej godzinie załatwioną została z wielkiem zgorszeniem Rusinów, których zaocznie zasądzono, mimo protestu prezydenta kraju i posła Kochanowskiego, Polaka.

Pierwotny wniosek posła Andrjewicza względem zupełnego równouprawnienia trzech języków: niemieckiego rumuńskiego i ruskiego, w pierwszych dniach tegorocznej kadencji, do osobnej komisji przesłany — wyszedł w ostatniej godzinie tuż przed zamknięciem sejmu niespodzianie, w odmiennej formie przed Izbę. Wnioskodawca i sprawozdawca, Andrjewicz, wyszedłszy na mownicę, zwykłym kazuodziejskim głosem odmówił sprawozdanie po rumuńsku, postawiwszy w końcu w niemieckim języku wniosek komisji: „Sejm uchwala: wzywa się Wydział krajowy, aby na pierwszem posiedzeniu przyszłej sesji wygotował wniosek, dążący do zaprowadzenia protokołów w języku rumuńskim i niemieckim“ — dalej, że oba teksty są autentyczne. Po założonym proteście przeciw takiej uchwale przez prezydenta kraju, powstaje poseł Kochanowski, (zastępca przewodniczącego), i wyraża swoje zdziwienie co do formy tego zmienionego wniosku, a obracając się do kilku włościan posłów Rusinów, wytłumacza im po rusku o co rzecz chodzi i zapytuje: czyli się zgadzają, aby ich język z sejmu wyrugowano?

Mowcy ze strony rumuńskiej: Żorż Hormuzaki, Aleksander br. Wasilko, Janko Lupul i Andrjewicz za to wystąpienie odważne i bezstronne posła Kochanowskiego, ostro przeciw niemu występują.

Poseł A. Wasilko w przedługiej apostrofie, uważa, że tylko rumuński i ruski język mają na Bukowinie historyczne uprawnienia, niektóre ustępy były nawet nie źle motywowane. Po takiem uzasadnieniu stawia wniosek wręcz wywodowi przeciwny — wniosek równouprawnienia języka rumuńskiego i niemieckiego! a o ruskim zapomniał.

Izba po imiennem głosowaniu 17 głosami przeciw 6 oświadczyła się za wnioskiem komisji, względnie Wasilki.

Brak agitacji przedwyborczej w swoim czasie dozwolił, iż Rumuni tym razem w sejmie burmistrzują — ale najmniejsza kontragitacja u ludu i u większych właścicieli — mianowicie ocknienie się ormian z apatji — może ich na przyszłej kadencji zupełnie ze sejmu usunąć.

Z wyjątkiem uchwały co do bezpośrednich wyborów i obecnej językowej, w czasie trwania swego sejm nie obradował nad sprawami szerszego interesu. Przewodniczący p. Eudoksius Hormuzaki w pożegnalnej swej przemowie nawet sam wspomniał, że nie w każdym roku może być żniwo obfite. Posiedzenie trwało bez przerwy od godziny ½11 do ½6 wieczorem.

Około godziny 7 zebrali się pp. posłowie w hotelu pod „czarnym orłem“, dokąd ich przewodniczący na ucztę zaprosił. W czasie najsmaczniejszego zajadania, zjawia się sługa telegrafu — wręcza depeszę z Wiednia p. Hormuzakiemu — który z rzadką miną oświadcza, iż ministerstwo dozwoliło na przedłużenie sesji sejmowej do d. 9. listopada — pp. posłowie z rzadką miną wysłuchali — na dobrych i złych konceptach z tego powodu nie zbywało — lecz każdy zapewne pomyślał sobie:

Łyżka po obiedzie!

Paryż d. 28. października.

(*Al. W.*) I cóż w Paryżu? Cicho? cicho, i tak cicho, że zamiast opisywać kałuże krwi wylanej d. 26. b. m. korespondent wasz zaledwie dziś wziął za pióro; żadnej rzezi nie było, żadnych bójek. Cichość taką może zachować tylko ten, kto czuje w sobie siłę. Prawda, że rząd miał się na baczności, że w Wersalu konnica miała posiodłane konie i była gotowa do wymarszu, nie przeczę, że 80.000 wojska w Paryżu i okolicach miało rozdane 5,200.000 ładunków ostrych, i że mogłoby każdemu, nie to Paryżaninowi, ale mieszkańcowi Paryża aż do niemowląt wpakować po 4 kule w cielsko, jak to już zauważył *Rappel*; nie przeczę, że może trochę wpłynęły i porozlepiane wszędzie afisze p. Pietri, przypominające ludności rozporządzenie republiki o zbiegowiskach publicznych, lecz muszę przyznać, że spokój ten wynikł z jawnego, głośnego i publicznego rozpatrywania sprawy, z tej jawnej propagandy i niezależności prasy w ostatnich czasach. Bez tej swobody niechybnie d. 26. zm. byłby drugim grudnia.

To też nie dziw, że nawet *La France militaire*, organ ministra wojny, odważa się dziś podawać: „Lepiej jest zawsze wiedzieć dokąd się idzie, lepszą jest anarchia, która głośno przemawia, wyafiszowując swój program, niż anarchia, która konspiruje w cieniu!“ i

pyta publicznie: „lecz wobec tego programu radykalnego, gdzież jest program ministerstwa?“

I rzeczywiście radykaliści jawnie zapowiadają rewolucję. *Langlois* pisał wczoraj: „Rewolucja, zbliżająca się wielkiemi krokami, nie będzie dla nikogo niespodzianką. To pewna, że nie będzie ona pożądaną przez wszystkich, lecz i w 30tym roku rewolucja była w tym samym wypadku“...i rzeczywiście ta pewność, że jeszcze nie nadszedł czas stanowczego wystąpienia i zdobycia siły odpowiedniej, powstrzymuje stolicę Francji od scen, podobnych do Aubin.

Rząd w to nie wierzył i dlatego Bazaine objął główne dowództwo lewego, a Canrobert prawego brzegu Sekwany. W Tuillerjach stał batalion turkosów i 150 policjantów. W pałacu Ciała prawodawczego również paręset policjantów zaczajonych siedziało w oczekiwaniu daremnem pracy i zwycięztwa, podobnego do Clichy lub Montmartre. Słowem, ładunki, szaspoty, nawet w kilkakroć gęstszych po *quartier latin* sierżantów kaskety, pozostały bez użycia, i nikt nie otrzyma nagrody za męstwo w bójce zwierzęcej.

Sława dnia tego należy się Napoleonowi III., bo on sam jeden przechadzał się pół godziny po mieście bez straży i opierając się na lasce. Za to jakaś baba z ludu uściskała cesarza choć raz w życiu. Drugi bohater dnia był Gagne, co postanowiwszy pójść do Ciała prawodawczego, upomnieć się o krzywdę narodu, we wściekłym zapale wlazł na podnóże obelisku na placu Zgody i tam wobec kilkunastu ciekawych rozpędzał Izby i detronizował króle, aż pokąd policjanci nie zabrali go i nie odprowadzili do policji, zkąd go tegoż samego dnia wypuszczono, (bo podobno nie staje mu czegoś).

Inaczej się odbywają demonstracje w Anglii. Dla pojęcia jakie skutki wywiera wolność prawdziwa, niech mi będzie wolno podać dwa dni przedtem odbytą w Londynie demonstrację feniańską. Gladston objawił, że mimo przedstawień i petycyj nie może wypuścić Fenianów więzionych i wyłuszczył wszystkie powody tego kroku. Więc komitet feniański rozlepia plakaty i wzywa prawych obywateli i przyjaciół ludzkości do zaprotestowania przeciw temu nieludzkiemu krokowi. Członkowie komitetu podpisali, a nikt ich nie więził. W naznaczony dzień, jak opisuje Barbaux i Blanc, zebrało się ludności 150 do 160 tysięcy. Członkowie wyżsi związku na koniach, w stroju odpowiednim pilnowali porządku, związkowi w pewnych odstępach postępowali ze swemi chorągwiami różnych narodowości, a chociaż na chorągwiach licznych dużemi literami lśnił napis: „Niech żyje Rzeczpospolita!“, chociaż rozlegały się liczne głosy za wolnością obywatelską i przeciwko monarchizmowi, jednakże nikt pochodowi do Hajd parku nie kładł tamy, nie było ani jednego policmena, ani jednego żołnierza, a dzięki ozdobionym kokardami związkowcom, przestrzegającym porządku, żadna kobieta, ani nawet dziecko nie zostało uderzone. Nawet za parkanami, ani w dziedzińcach z nabitą bronią nikt nie czekał hasła rozpędzania tak wielkiego tłumu, jakiego Paryż nawet w dniach swojej rewolucji razem zgromadzonego nie widział.

To też powszechne powstaje tu pragnienie podobnej wolności, a jako wyraz życzenia ludu może posłużyć szereg artykułów, wydanych przez Wiktora Vallein redaktora *Independant de la Charente Jr.* Kiedyś był to zagorzały stronnik cesarza dzisiejszego.

Dziś czasy się zmieniły i dawny stronnik pisze dziś w liście do cesarza: „W waszych przodkach, w waszych książkach, waszych artykułach dziennikarskich ludzie zdawali się szukać zapewnienia przyszłości. Sądziliście, że przyjdziecie obraniać i podtrzymywać rzeczpospolitą, że ci co was obwiniali w zamiarze jej wywrócenia byli potwarcami i obiecywaliście oddać nietkniętą waszym spadkobiercom instytucję republikańską, powierzoną waszej pieczy. I zniweczyliście panie rzeczpospolitę francuzką i rzeczpospolitę włoską, któraście obiecali bronić i któraście poświęcili papieżowi. Musieliście się uciec do środków wszystkich przywłaszczycieli, opór zagasić krwią, wygnaniem, tłumnem wywożeniem. Sądziliście tryumfować nad wszelkim oporem i pobić na zawsze swych nieprzyjaciół; możecie jednak zobaczyć to co jest dziś, siła przeważa nad prawem tylko chwilowo.“

W samej rzeczy dziś od *Journ. militaire* do Rappel każdy widzi i zeznaje razem z Vallein: „że wasz rząd nie wie czego chce a czego nie chce. Płynie z dnia na dzień, chwiejny, niepewny, nie umiejący stanąć po stronie którejkolwiek.“ I dziś naprzykład opinia publiczna wymaga odpowiedzialności merów i ich wyboru przez głosowanie powszechne. Minister Forcade wnosi w Radzie państwa projekt, by merów mianował minister w gminach liczniejszych nad 3000 ludności a w mniej licznych prefekci departamentowi. Rozumie się, że tym krokiem nikogo się nie zadowolni, bo i dziś w praktyce rząd mianuje z wybranych radnych, lecz ludność domaga się czego innego. Również pamiętna każdemu debata w Ciele prawodawczem o koloniach. Konieczne są ich reformy i zmiana stosunku do metropolii. Rząd obiecał, a teraz ku powszechnemu oburzeniu rozchodzi się wieść, że mają zreformować stosunki na wyspach Reunion i na Antyllach, o Algierze niema ani słowa. A i tamtym wyspom bynajmniej nie przyznaje się prawa obywatelstwa.

Zanim jednak ta nieufność do rządu zniknie, zanim zapowiedziane reformy nastąpią. — wracając do obecności paryzkiej, cesarz wyjechał z Paryża. A dla nas dzienniki zamieściły znowu jedną z przyjemnych nowości. Za taką liczę każdy krok na polu zdobywania wiedzy przez naszą młodzież. Szkoła centralna ogłosiła klasyfikację 220 zdających egzamina i przyjętych do szkoły na uczniów stałych. Z listy tej widzę, że 5tym był Cichorowski, 7ym Mazurkiewicz Ludwik, 38ym Karasiński, 82gim Grocholski a 209 Modzelewski.

Do szkoły zaś wojennej przez konkurs 1869, naznaczony elewem Myszkowski 31szym na 150.

Jeszcze nie ogłoszono rezultatu konkursu do innych szkół, ale i teraz od serca powiadam młodszym naszym towarzyszom w pracy: szczęść Boże!

K r o n i k a.

— **Z Rzęsnej polskiej.** (*Pożar.*) Dnia 27. zm. o godzinie 7mej wieczór wybuchł przez nieostrożność w Rzęsnej polskiej ogień, który cały tegoroczny zbiór wraz ze wszystkiemi zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarskiemi 4 gospodarzy zupełnie zniszczył, a tylko Opatrzności boskiej dzięki, że wiatr wschodni zwrócił się ku północy, gdzie żadnych nie było budynków, inaczej bez wątpienia większa połowa wsi byłaby spłonęła.

Największa wina tego nieszczęścia (śmiało twierdzę) ciąży na szanownej Radzie powiatowej lwowskiej, a to przez jej opieszałość i zupełną nieczynność.

Pomimo albowiem, że podpisany kilka razy tejże Radzie donosił, jaki nieporządek i nieład w gminie tutejszej od czasu zaprowadzenia Rad gminnych i samorządu panuje, i że środki ostrożności, oraz sposoby i środki ratunku podczas pożaru, które już poprzednio świetny [illegible] urząd powiatowy był zaprowadził, nie są przestrzegane i zachowane, Rada powiatowa coraz bardziej szerzącemu się złemu zapobiedz nie starała się.

Może więc teraz świetna Rada powiatowa lwowska tym smutnym wypadkiem nauczona, powołaniu swemu sumienniej odpowie i na podwładne sobie Rady gminne a szczególnie na Radę gminną tutejszą baczniejszą jak dotąd, zwróci uwagę.

Rzęsna polska dnia 28. października 1869.

Ks. Mik. de Massyli Moszoro,
pleban obrz, łac.

— (*B. K.*) **Teatr.** Na widokręgu teatralnym jaśniała w niedzielę *Gwiazda Syberji*, 5-aktowy dramat hr. Leopolda Starzeńskiego, wielokrotnie już przedstawiany na scenie naszej, a zawsze przed zapełnionym do ostatniego zakątka amfiteatrem. Utwor to bardzo sympatyczny, pełen tej syberyjskiej poezji, którą tylko serce Polaka rozumie, poezji westchnień i jęków po stracie Ojczyzny, poezji tego dantejskiego padołu, przez który przejść musi dusza naszego narodu w swojej tajemniczej drodze odrodzenia. Idealna strona utworu scenicznego hr. L. Starzeńskiego jest tą cudowną ponętą dla widza, który uczuciem a może i czynem współdziała w wiekowej walce o byt swojego narodu, dzieli jego los pokutniczy i niejedną łzę dołoży do jego wielkiej ofiary. To jest ten serdeczny związek między *Gwiazdą Syberji* a widzem; pojmujący sztukę dla sztuki samej, albo nie-Polak, po przedstawieniu *Gwiazdy Syberji* pokiwa głową, myśląc sobie: Mógłby był ten p. Kazimierz mniej deklamować a więcej działać, to nie byłby dał Moskalowi majorowi sposobności podsłuchania zamiarów więźni i przeprowadzenia podłej intrygi, i byłby stworzył więcej naturalnej akcji w dramacie; a przynajmniej część swoich deklamacyj z pierwszych aktów mógł odłożyć kochanek do ostatniej sceny, na odwiedzenie nieszczęśliwej kochanki swojej od samobójstwa; mógł być zresztą przezorniejszym i nie dać się złowić na zdradziecką wędkę majora, a w ostatecznym razie palnąć w łeb Moskalowi i nie dać rzeczom zwrócić się na tak fatalne tory. Mógł też oczyścić się w oczach współwięźni z intrygi majora, zrehabilitować się w oczach szlachetnej kochanki, a potem — wszak statek duński czekał w zatoce, a cała załoga moskiewska odpłynęła do Bomarsundu — więc tedy na statek mógł zabrać kochankę i jej ojca, starego jenerała, który byłby skłonił się dla miłości córki, do wyemigrowania z Syberji, mógł nawet kazać związać intryganta majora i zanieść na statek — słowem mógł był dać zupełnie inne a pomyślniejsze rozwiązanie dramatowi, przy jakiem takiem pojmowaniu swego położenia...

Tak argumentowałby jałowy recenzent. Publiczność jednak, gorącem sercem chwytająca myśl autora a nie rozbierająca zimnym rozumem recenzenckim jej przeprowadzenia, burzą oklasków niejednokrotnie wyrażała swój sąd o utworze, który jej przypadł do uczucia i fantazji — a myśmy klaskali razem z nią z całego serca, bo stokroć nam milej spotkać się na scenie choćby z takim prostaczkiem pod wwzględem sztuki jak *Gwiazda Syberji*, ale prostaczkiem „Piastem!!!“, niż z obłudnym koturnem sentymentalności francuzkiej, albo bezmyślnością lub wstrętną nagością rozpasanych fars francuzko-niemiecko-polskich. Ten „Piast“ sztuki dramatycznej, w lichej sukience a prostodusznością w wejrzeniu, ten „Piast“ świadczy o nas, że jesteśmy narodem samodzielnym, z wiekową tradycją i nadziejami na przyszłość, że mamy swoje udzielne ideały, w imię których ma się stać nasze odrodzenie i cała przyszłość narodu naszego w osnowie dziejowej! Ten „Piast“ na scenie polskiej jest pokrzepieniem, otuchą dla skołatanego ducha narodowego, siermiążka jego otulić może najdotkliwsze, najboleśniejsze rany Łazarza narodów... A któż wie, czy z siermiążką naszej sztuki dramatycznej Opatrzność nie powtórzy kruszwickiego cudu: czy nie zmieni jej na wspaniałą szatę królewską?

Gry artystów sądzić nie będziemy; mdła charakterystyka postaci i deklamacja bez akcji, nie są polem popisu aktora, i to są dwie główne wady *Gwiazdy Syberji* jako dramatu.

Miło nam tu tylko wspomnieć, iż głos p. Wilkoszewskiego polepszył się już bardzo znacznie i prawie nie czuć już w nim tej chrypki, która nie opuszczała artysty od dłuższego czasu. Życzymy mu zupełnego wyleczenia organu głosowego, tego pierwszego środka sztuki scenicznej. Pannie Delchau zaś życzymy przedewszystkiem wyłamania się z pewnej maniery deklamacyjnej, w którą już popada z wielką szkodą własną, albowiem talent sceniczny ma panna D. niezaprzeczenie, i pod troskliwem a umiejętnem kierownictwem wyrobić się może na niepospolitą artystkę. Panu Sochaczewskiemu życzymy więcej zimnej krwi na scenie, która mu pozwoli wolniej wypowiadać swoją rolę i nie narazi na ciągłe utykania, jak to było w niedzielę. Zresztą wszystkim artystom życzymy lepszego — sufiera, a raczej, jak twierdzą kompetentni, lepszej budki suflerskiej.

Z Krakowa:

Projekt mój dotyczący założenia bursy w Krakowie, dla kształcącej się ubogiej młodzieży, dotąd ze strony rządu potwierdzonym nie został. Rozpatrzywszy się nadto bliżej i zasięgnąwszy rady osob kompetentnych, przekonałem się, że istytucja którą ufundować miałem zamiar, rzeczywistego dobra nie przyniesie. Zanim więc coś stosowniejszego nie obmyślę, i stałej instytucji dla dobra publicznego nie ufunduję, przeznaczam na rok począwszy od 1. listopada r. b., następujące zapomogi pieniężne, dodając, że wszelkim innym zanoszonym do mnie wymaganiom potrzebujących wsparcia osób prywatnych, zadosyć uczynić nie będę w możności.

Przeznaczam tedy:

	Rocznie. zł.	Razem. zł.
I. Na stypendja:		
a) Dla 2-ch akademików:		
1° po 17½ złr. miesięcznie	210	
2° po 17 „ „	204	414
b) Dla 3-ch gimnazjastów:		
1° po 5 złr. 58 cnt miesięcznie . . .	66	
2° po 3 „ „ . . .	36	102
c) Dla 3-ch uczniów seminarjum pedagogicznego, po 10 złr. miesięcznie . .	360	360
d) Dla przygotuwującego się do techniki kandydata po 10 złr. miesięcznie . .	120	120
e) Na kompletne utrzymanie 1-go uczuia szkoły handlowej w Paryżu, jakoteż zwiedzanie zakładów fabrycznych, 3000 franków	1500	1500
f) Dla 1-go ucznia w Batignolles po 25 franków miesięcznie	144	144
II. Na szkoły ludowe miejskie:		
a) U św. Florjana na Kleparzu:		
1° na mapy i t. p., rocznie	15	
2° na dostarczanie wody, której zupełnie szkoła nie posiada, rocznie . .	10	
3° dla nauczyciela kierującego szkołą, po 25 złr., półrocznie	50	
4° dla 3-ch pomocników i 1-ej nauczycielki historji, po 20 złr. półrocznie	160	
5° dla nauczycielki robót, rocznie . .	15	
6° na nagrody dla celujących dziatek	10	260
b) U św. Szczepana na Piasku:		
1° na mapy i t. p., rocznie	15	
2° dla nauczyciela kierującego szkołą, po 20 złr. półrocznie	40	
3° dla 3-ch pomocników, po 15 złr. półrocznie	90	
4° dla nauczycielki robót, rocznie . .	15	
5° na nagrody dla celujących dziatek .	10	170
c) Dla nauczycielki Jankowskiej w szkole na Kazimierzu, po 50 złr. półrocznie . .	100	100
d) Na szkołę przemysłowo-miejską . .	100	100
e) Na szkołę izraelicką przygotowawczą do powyższej, na ręce dr. Arnolda Rappaporta, rocznie	30	30
III. Na szkoły ludowe wiejskie:		
a) W Krowodży:		
1. na mapy i t. p., rocznie . .	10	
2. na nagrody dla celujących dziatek przy egzaminie . . .	6	
3. dla nauczyciela, po 50 złr. półrocznie	100	116
b) W Łobzowie:		
1. na mapy i t, p., rocznie . .	10	
2. na nagrody dla celujących dziatek .	6	
3. dla nauczyciela, po 25 złr. półrocznie	50	66
c) W Prądniku Czerwonym:		
1. na mapy i t. p., rocznie . .	10	
2. na nagrody dla celujących dziatek .	6	
3. dla nauczyciela, po 25 złr. półrocznie	50	66
d) Na Bielanach:		
1. na mapy i t. p., rocznie . .	10	
2. na nagrody dla celujących dziatek	6	
3. dla nauczyciela, po 25 złr. półrocznie	50	66
e) W Płaszowie za Podgórzem:		
1. na mapy i t. p., rocznie . .	10	
2. na nagrody dla celujących dziatek	6	
3. dla nauczyciela, po 25 złr. półrocznie	50	66
f) Na założenie szkółki w Brzegach pod Wieliczką, w razie jeżeli gmina w ciągu czasu do założenia przystąpi, w przeciwnym razie do kasy oszczędności na tenże cel, rocznie . .	100	100
IV. Na muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie, na ręce dr. Baranieckiego, rocznie	50	50
V. Na straż ochotniczą w Krakowie, rocz.	75	75
VI. Na ręce komitetu dla kalek, wdów i sierot z r. 1863., rocznie . .	100	100
VII. Dla komitetu sybiraków w Krakowie, rocznie . . .	30	30
VIII. Na czytelnię ludową polską w Cieszynie, rocznie . . .	25	25
IX. Dla nauczycieli ludowych wiejskich koło Lwowa, na ręce prezesa Towarzystwa pedagogicznego tamże, p. K. Maszkowskiego, rocznie . . .	350	350
Razem		4.410

Ogółem przeznaczam na powyższe cele wyraźnie: *Cztery tysiące czterysta dziesięć złr. w. a.*

Kraków dnia 28. października 1869 r.

Ignacy Żółtowski.

— **O osadzie polskiej w Ameryce** odbiera *Czas* następujące szczegóły: Jeszcze w roku 1866 doszła nas w Krakowie wiadomość o dwóch osadach polskich w Ameryce północnej. Osady te powstały w kraju Wisconsin, na pograniczu Kanady, u północnego brzegu jeziora Michigan, w Manitowoe. Pięćset rodzin włościańskich, z Poznańskiego utworzyło te dwie osady. Ks. Bonawentura Buczyński, zakonu OO. reformatów, który nam o tem doniósł, był jedynym między nimi przedstawicielem intelligencji. Jako pierwszą i najpilniejszą potrzebę wskazywał książki, a przedewszystkiem elementarze oraz modlitewniki. Pod koniec 1867 r. zebrawszy spory zapas tego duchownego pokarmu w Krakowie, Lwowie i Poznaniu, przesłaliśmy takowy do osad pomienionych. Osadnicy tymczasem zbudowali sobie dwa kościołki, sprawili dzwony i sprowadzili Siostry miłosierdzia Polki, dla zawiadowania ochronkami i szkółkami doroślejszych dzieci. Najtrudniej przychodziło zaopatrzyć kościółki w obrazy, zwłaszcza, że osadnicy pragnęli mieć polskich patronów w ołtarzach. Czyniąc zadość temu życzeniu, zajęliśmy się w tym roku urzeczywistnieniem jego: jakoż przy zacnej pomocy Krakowian, gotowych zawsze pomimo licznych i naglących potrzeb własnych, przyłożyć rękę do dobrego uczynku, mamy ze składek sprawiony obraz św. Stanisława biskupa, a z hojności jednego czcigodnego domu, skopiowany wizerunnk św. Kazimierza królewicza, przekazany według tradycji kościołowi OO. reformatów w Krakowie przez Zygmunta III. Oba te obrazy widzieć można w muzeum technicznem. Trzeci obraz mniejszych rozmiarów, przedstawiający chrzest św. Jana, ofiarowany został przez osobę, której tu równie wymieniać nie chcemy. Nadto nadesłano nam ze Lwowa, ornat biały. Jest też cokolwiek książek polskich treści przedewszystkiem ludowej. Dodać należy w końcu, że osadnicy nasi odbierają od kilku miesięcy *Czas* i proszą o *Włościanina*, którego jeden numer z *Czasem* odebrany bardzo im się podobał. W ostatnim liście ks. Buczyńskiego czytamy, że w tym roku bardzo się w osadach polskich spóźniły żniwa z powodu deszczów i zimna, tak, że 22. sierpnia jeszcze się nie były rozpoczęły. Na pszenicę padła rdza, ziemniaki także przepadły z przyczyny małych bąków, które nać zjadły do korzenia; jare tylko zboża piękny plon obiecują.

Jeśliby kto po przeczytaniu tej wiadomości chciał wziąć udział w podaniu ręki w tak dalekie strony zagnanym braciom naszym i przyczynić się do przesyłki, którą przed Nowym rokiem wyprawić mamy nadzieję, może to uczynić na ręce dr. A. Baranieckiego w muzeum technologicznem.

Kraków d. 23. października. *A. K.*

30. Posiedzenie sejmowe

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11. min. 20. Protokół poprzedniego posiedzenia przyjęto bez zarzutu. Nadeszło kilka nowych petycyj, po największej części od gmin w sprawach serwitutowych.

Poseł Ludwik W o d z i c k i i tow. wnoszą zmianę §. 102. ustawy gminnej w tym duchu, iżby Wydziałom powiatowym przysłużało prawo nakładania na niepełniących obowiązków swoich naczelników gminnych kar aż do 20 złr. w. a. Poseł K o ź m i a n proponuje, aby wniosek ten odesłano do komisji gminnej jako naglący. Przyjęto.

Następnie odpowiada komisarz rządowy, pan Pauli, na kilka interpelacyj. Mianowicie na interpelację posła W a j g l a z powodu niedostateczności dotacji filii Banku narodowego we Lwowie i w Krakowie na interesa eskontowe, oświadcza reprezentant rządu, że w r. 1866 nie zmniejszono dotacji na eskonta, tylko systowano interesa tego rodzaju na 10 dni. W zeszłej zaś jesieni podwyższono tę dotację dla filii lwowskiej o 500.000 złr. a w październiku ponownie o 150.000, w Krakowie w r. z. podwyższono obrót w eskontach o 349.000 i odpowiednio także w październiku rb. Podczas tegorocznego przesilenia giełdowego ograniczono tylko dotację na dawanie zaliczek, na zakupno efektów, jednakże wynosi dotacja na ten dział czynności bankowych w filii lwowskiej 2,100.000 złr. w krakowskiej 700.000. Zresztą rząd nie może wywierać na zarząd Banku żadnego wpływu, statuta zapewniają mu bowiem w tym względzie zupełną swobodę.

Na interpelację posła G r o c h o l s k i e g o co do anormalnych stosunków bezpieczeństwa publicznego w Borysławiu, odpowiada p. Pauli w imieniu rządu, że wezwaniu Wydziału krajowego, aby policję w Borysławiu oddać władzom autonomicznym, nie mógł rząd uczynić zadość, ale zostawił tam nadzwyczajny komisarjat policyjny, a stan ten potrwa tak długo, dopokąd w ogóle eksploatacja nafty nie zostanie uregulowaną w drodze ustawodawczej, przy której to sposobności i anormalnym stosunkom bezpieczeństwa publicznego w kopalniach nafty zaradzonem będzie.

Posłowi S a p r u c e odpowiada p. komisarz rządowy na jego interpelację o przyspieszenie regulacji służebnictw we Wielkich Mostach, że gmina tamtejsza sama winną jest przewłoki, bo nie wybrała plenipotentów.

Izba przystępuje do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu rozpraw nad budżetem krajowym. W zastępstwie chorego ks. H a l k i referuje poseł Z y b l i k i e w i c z o rubryce XIII. „Wydatki rozmaite“.

Komisja budżetowa proponuje zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego:

Pozycja 57. do rozporządzalności Wydziału krajowego 30.000 złr., poz. 58. na utrzymanie i ustawienie słupów granicznych 300 złr., poz. 59. na uiszczenie zaległych należytości za cechowanie miar i wag 300 złr., poz. 60. na zaległe należytości dopłat na podwody dla wojska 500 złr.

Dalej zamieszcza jeszcze komisja budżetowa, z odwołaniem się do osobno zreferowanych trzech wniosków Wydziału kraj., względem podwyższenia płac urzędników, lekarzom i sługom szpitali krakowskich i lwowskiego, ryczałtową kwotę do rozporządzalności Wydziału krajowego, wedle uchwały sejmowej z d. 27. października 1869 roku, kwotę 6.662 złr. Przyjęto.

Nad pozycją 62., dotacja dla sierót po ś. p. naczelniku pow. i referencie spraw serwitutowych, Nowakowskim, w kwocie 400 złr., wywiązała się obszerniejsza dyskusja. Sprawozdawca uzasadniał tę pozycję tem, że ś. p. Nowakowski z największą gorliwością poświęcał się w służbie krajowej sprawie regulacji wykupna służebnictw i przeprowadzał je zwykle w drodze dobrowolnych ugód. Z powodu poświęcenia się tej sprawie nie awanzował jako urzędnik, więc należy się za to dzieciom jego i wdowie wynagrodzenie od kraju.

Przemawiają pp. T y s z k o w s k i, K o w b a s i u k i książę S a p i e h a Adam — szczególniej ten ostatni w gorących wyrazach oddaje uznanie zasługom śp. Nowakowskiego. Pozycję 62 przyjęto. To samo i następną pozycęję 63, zaliczka na restaurację kościoła św. Anny w Krakowie od c. k. rządu zwrócić się mająca 2.000 złr.

Razem więc w rubryce XIII. 40.162 złr.

Posiedzenie trwa dalej — godz ½1.

Ostatnie wiadomości.

Stojący we Lwowie pułk Kellner ma w tych dniach wyruszyć do Dalmacji.

Z powodu dwóch dni świątecznych nie mamy dzisiaj dzienników zagranicznych, oprócz peszteńskich *Lloydów* z niedzieli.

Według wiadomości *N. fr. Lloyda* z Wiednia, stan rokowań dyplomatycznych w sprawie dalmackiej jest następujący: Austrja żąda ustawienia korpusu armii tureckiej w Bośnii i Hercegowinie. Tylko w razie ostatecznej konieczności przekroczyłyby wojska austrjackie granicę dzierżaw tureckich. Obsadzenie obszaru Czarnogóry wojskami austrjackiemi nie jest wcale zamierzonem.

Pester Lloyd podaje telegram z Wiednia, donoszący, iż przejeżdżał tamtędy kurjer moskiewski z poufnemi lecz stanowczemi przedstawieniami dla księcia Czarnogórskiego, których udzielił także gabinetowi wiedeńskiemu. Inny telegram z Wiednia zapewnia, iż upragniony bardzo układ Austrji z Portą względem operowania wojsk cesarskich przeciw powstańcom dalmackim na terytorjum tureckiem, dotychczas jeszcze nie jest zawarty. Tem samem zaprzecza odnośnej wiadomości, podanej przed kilkoma dniami w *N. fr. Presse.*

N. fr. Lloyd dowiaduje się z Aleksandrii, iż statki włoskie ze względów polityczno-międzynarodowych otrzymały rozkaz opuszczenia tamtejszego portu.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń dnia 2. listopada. Ze strony autentycznej donoszą tutaj, że namiestnik Dalmacji, jenerał Wagner, z powodu bardzo pilnych interesów namiestniczych udał się do Zadaru. Na miejsce rannego pułkownika Jowanowicza obejmuje komendę nad wojskami operacyjnemi jenerał Auersperg.

Konstantynopol d. 1. listopada. Cesarz austrjacki wyjechał ztąd dzisiaj do Aten.

Lwów 28. października 1869.

Poseł **Antoni br. Golejewski** nadesłał nam pismo następujące:

„*Gazeta Narodowa* z d. 27. października 1869 umieściła odezwę do mnie wystosowaną, wprawdzie nie podpisaną, lecz ponieważ mam zwyczaj iść zawsze prostą drogą, i każdemu kto sobie tego życzy wyjaśnić moje stanowisko i przekonanie, przeto odpowiadam nawet anonimowi.

To co napisałem w liście otwartym do wyborców, powtarzam jeszcze raz, i przy tem stoję. Ale zmieniło się od tego czasu stanowisko posłów polskich w sejmie lwowskim.

Pisałem ów list, kiedy stan rzeczy był inny jak dzisiejszy, pisałem, że jeżeli sejm, lub większość koła polskiego oświadczy życzenie, by delegacja złożyła mandaty, niezawodnie tak się stanie.

Dotychczas sejm nie oświadczył takiego życzenia, przeciwnie sejm usunął z porządku dziennego wniosek p. Smolki, „by sejm cofnął uchwałę 2. marca, i aby delegacja złożyła mandaty," nie odesławszy go nawet do komisji. Wotowali za odesłaniem wniosku do komisji, prócz frakcji moskiewskiej, włościanie i niektórzy zaledwie posłowie, należący do obozu narodowego. Sejm oświadczył się tedy **przeciw** złożeniu mandatów. Koło polskie nie oświadczyło się także za złożeniem mandatów. Tylko pięciu czy sześciu posłów na posiedzeniu koła w tym duchu przemawiało, ale ani wniosek nie był stawiany, ani też mogła zapaść uchwała, ażeby delegaci składali mandaty.

Co się zaś tyczy kompetencji dzisiejszej koła do powzięcia podobnej uchwały muszę nadmienić, że koło polskie nie istnieje w tej sesji sejmowej w tem pojęciu, w jakiem istniało dawniej, i jakie miałem na myśli, pisząc mój list otwarty do wyborców. Posłowie polscy zgromadzali się wprawdzie kilka razy dla wzajemnego wyświecenia sobie zapatrywań na sprawy publiczne, ale na zebraniach tych nie chciano nawet głosować, a poseł Smarzewski zastrzegł się zaraz na początku przeciwko ważności powziąć się mogących tam decyzyj temi słowy: „że żadnemu posłowi na to zgromadzenie przychodzącemu nie może być poczytanem za rzecz naganną, jeżeliby się nie zastosował do decyzji powziętej tu przez głosowanie, ponieważ gdyby przyszło do głosowania, toby się tylko głosowało dla formy." Na tych zebraniach p. Skrzyński, członek klubu rezolucjonistów, oświadczył, że przemawia **w imieniu swego stronnictwa**. Stronnictwo to, jak wiadomo, składa się z posłów należących do klubu rezolucjonistów, gdzie posłowie i nieposłowie, ci ostatni w przeważnej liczbie, stanowią wspólnie uchwały, wszystkich członków klubu solidarnie obowiązujące. Posłowie będący członkami tego klubu, a jest ich ponoś 22, przychodzą na ogólne zgromadzenia posłów polskich, czyli na tak zwane koło poselskie, związani uchwałą powziętą w klubie, i starają się innych posłów nakłonić do powziętej w klubie uchwały. Przeciwne zdanie, wyrażone w kole, nie może na nich wpłynąć, bo już są naprzód solidarnie związani temi uchwałami, które ich klub powziął.

W imieniu znów swoich przyjaciół politycznych na takiem zgromadzeniu, przemawiał p. Koźmian. W imieniu swoich politycznych przyjaciół przemawiał także p. Kabath. W sejmie przemawia w imieniu swoich przyjaciół politycznych p. Smolka, który jak wiadomo, jest prezesem towarzystwa demokratycznego. Nareszcie zgromadzają się u posła ks. Sanguszki, lub Gnoińskiego posłowie tak zwani niezawiśli; prowadzą dyskusje godzinami, i muszą także do jakichś wyników w swych dyskusjach przychodzić. Otóż nie będąc prorokiem, czyliż mogłem ja wiedzieć, pisząc list otwarty do moich wyborców, że posłowie polscy w sejmie podzielą się na pięć stronnictw, a właściwie, na pięć klubów solidarnych lub niesolidarnych? I czy zebranie reprezentantów różnych tych klubów można nazywać kołem polskiem, o jakiem ja pisałem w liście otwartym do moich wyborców? Po doświadczeniach, któreśmy w ostatnich latach zrobili, gdy się stronnictwo polskie w sejmie podzieliło było na dwa kluby, to jest: na klub polski, i na klub z ulicy Majerowskiej, zdawało mi się, że ochota nam odejdzie do formowania stronnictw w sejmie; że się znowu uformuje jeden klub, pod nazwiskiem koła polskiego, jak to było na początku istnienia sejmu w Galicji w r. 1861, — kiedy to nawet solidarność w niektórych kwestjach zasadniczych w kole polskiem była zaprowadzoną. — Zdawało mi się, że jeżeli jakie fałszywe posądzenia powstały co do postępowania delegacji w Wiedniu, to one na zgromadzeniu takiego jednolitego koła poselskiego wyjaśnione zostaną; że w tem kole poselskiem znikną wszystkie koteryjne zachcianki i wszelkie zawiści; że wszystkie oszczerstwa, miotane to na jednych, to na drugich, będą tam odparte i że dla ogólnedobra sprawy narodowej usunięte tam będą wszelkie przyczyny niezgody, wypływające z kwestyj osobistych.

Tymczasem inaczej się stało. Posłowie polscy w sejmie zawiązawszy różne kluby wystąpili do walki między sobą. Jakie ta walka sprowadziła skutki, to widzimy po rezultatach czynności sejmowych...

Niechaj członkowie wszystkich klubów oświadczą na zebraniu posłów pod słowem honoru, i ogłoszą w dziennikach, że występują ze swoich klubów i że wszelkie kluby poselskie się rozwiązują — niech przystąpią do uformowania jednego klubu, jednego **koła polskiego solidarnego**, tak jak go pojmowałem w moim liście otwartym, a skoro większość takiego koła polskiego oświadczy, iż delegaci mają złożyć swe mandaty do Rady państwa, poddam się takiej uchwale, jak to w liście mym otwartym oświadczyłem, i złożę mój mandat z przyjemnością.

Antoni Golejewski.

PLAN
Ruchu pociągów
na c. k. uprzywil.
Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej
KOLEI ŻELAZNEJ

ważny od dnia otwarcia przestrzeni do Suczawy w dniu 28. października 1869.

☛ Czarno obwiedzione liczby oznaczają przeciąg czasu od godz. 6. wieczór do godz. 6. rano. ☚

Ze Lwowa do Suczawy

Odległość		Stacja	Pociąg mieszany № I.				Pociąg osobowy № III.			
Mil	Kilometr		Przyjazd		Odjazd		Przyjazd		Odjazd	
			g.	m.	g.	m	g.	m.	g.	m.
		Lwów	Rano		10	49	Wieczor		10	28
1.42	10.85	Siechów	11	15	11	16	10	45	10	46
1.82	13.81	Staresioło	11	45	11	53	11	6	11	11
1.42	10.77	Bóbrka	12	14	12	15	11	26	11	27
1.02	7.71	Wybranówka	12	30	12	31	11	37	11	38
0.95	7.21	Borynicze	12	46	12	52	11	48	11	53
1.69	12.82	Chodorów	1	15	1	20	12	11	12	13
0.92	6.98	Bortniki	1	35	1	38	12	24	12	27
2.29	17.37	Bukaczowce	2	11	2	17	12	53	12	58
1.56	11.99	Bursztyn-Demianów	2	47	2	52	1	18	1	21
1.48	11.33	Halicz	3	13	3	19	1	37	1	42
1.83	13.88	Jezupol	3	46	3	48	2	3	2	4
1.95	14.79	Stanisławów	4	19	4	44	2	26	2	36
3.01	22.84	Ottynia	5	24	5	29	3	8	3	13
2.19	16.61	Korszów	6	11	6	13	3	41	3	42
2.06	15.63	Kołomyja	6	45	6	55	4	6	4	12
2.56	19.42	Zabłotów	7	27	7	32	4	37	3	42
2.10	15.93	Sniatyn-Załucze	8	—	8	5	5	5	5	10
1.47	11.15	Nepolokoutz	8	24	8	25	5	26	5	27
1.30	9.88	Łużan	8	43	8	44	5	42	5	43
1.65	12.52	Sadagóra	9	4	9	5	6	1	6	2
0.16	1.21	Czerniowce	9	14	9	26	6	7	6	22
0.76	5.77	Volksgarten	9	48	9	49	6	39	6	40
1.78	13.50	Kuczurmare	10	17	10	20	7	6	7	9
1.92	14.78	Hliboka	11	03	11	08	7	46	7	51
0.88	6.68	Czerepkoutz-Sereth	11	21	11	26	8	1	8	6
2.48	18.81	Hadikfalva-Radautz	12	8	12	14	8	44	8	50
0.87	6.60	Istensegits	12	28	12	29	9	2	9	3
0.75	5.69	G. Milleschoutz	12	39	12	41	9	13	9	15
1.27	9.83	Hatna	12	57	12	58	9	30	9	31
1.07	8.12	Suczawa-Itzkani	1	10	W nocy		9	44	Rano	

Ze Suczawy do Lwowa

Odległość		Stacja	Pociąg mieszany № II.				Pociąg osobowy № IV.			
Mil	Kilometr		Przyjazd		Odjazd		Przyjazd		Odjazd	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m
		Suczawa-Itzkani	W nocy		2	10	Po połud.		5	58
1.07	8.12	Hatna	2	26	2	27	6	11	6	12
1.27	9.83	U. Milleschoutz	2	46	2	48	6	27	6	29
0.75	5.69	Istensegits	3	—	3	1	6	39	6	40
0.87	6.60	Hadikfalva-Radautz	3	16	3	22	6	52	6	58
2.48	18.81	Czerepkoutz-Sereth	4	3	4	9	7	29	7	32
0.88	6.68	Hliboka	4	24	4	30	7	44	7	50
1.95	14.79	Kuczurmare	5	3	5	6	8	16	8	18
1.78	13.50	Volksgarten	5	36	5	37	8	44	8	45
0.76	5.77	Czerniowce	5	52	6	7	8	58	9	12
0.16	1.21	Sadogóra	6	13	6	14	9	16	9	17
1.65	12.52	Łużan	6	34	6	36	9	35	9	36
1.30	9.88	Nepokoloutz	6	54	6	55	9	51	9	52
1.47	11.15	Sniatyn	7	14	7	20	10	8	10	13
2.10	15.93	Zabłotów	7	49	7	54	10	35	10	38
2.56	18.42	Kołomyja	8	33	8	39	11	7	11	12
2.06	15.63	Korszów	9	19	9	21	11	40	11	41
2.19	16.61	Ottynia	9	53	9	59	12	5	12	11
3.01	22.84	Stanisławów	10	36	11	1	12	42	12	50
1.95	14.79	Jezupol	11	27	11	29	1	11	1	12
1.83	13.88	Halicz	11	54	12	—	1	32	1	37
1.48	11.33	Bursztyn	12	21	12	25	1	53	1	55
1.58	11.99	Bukaczowce	12	55	1	1	2	15	2	20
2.29	17.37	Bortniki	1	38	1	44	2	45	2	47
0.92	6.98	Chodorów	2	—	2	6	2	58	3	—
1.69	12.82	Borynicze	2	29	2	37	3	18	3	23
0.95	7.21	Wybranówka	2	52	2	53	3	34	3	35
1.02	7.71	Bóbrka	3	8	3	9	3	46	3	47
1.42	10.77	Staresioło	3	28	3	38	4	2	4	7
1.82	13.81	Siechów	4	12	4	13	4	28	4	29
1.43	10.85	Lwów	4	36	Po połud.		4	44	Rano	

Bezpośrednia łączność:

3274 2—3

Pociąg nr. I. łączy się bezpośrednio z pociągami z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy i Krakowa.
„ „ III. „ „ „ „ „ „ Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Szczakowy, Granicy i Krakowa.
„ „ II. przyłącza się bezpośrednio z pociągami do Krakowa, Szczakowy, Mysłowic, Granicy, Opawy, Ołomuńca, Pragi, Berna, Pesztu i Wiednia.
„ „ IV. „ „ „ „ „ „ do Krakowa, Szczakowy, Granicy, Ołomuńca, Berna, Pragi, Pesztu i Wiednia.

Lwów w październiku 1869.

C. k. uprzyw. Towarzystwo-kolei Lwowsko-czerniowiecko-Jaskiej.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.